

...hop pesthi awa...  
...y byla glodna...  
...przestau' strelac' nimmi z p...  
...jey jui zawrasu kulgoc sig plecy...  
...robie u ou

# Antoine Cassar

**Poeziji / Wiersze / Poems**

Tłumaczenie: Zuzanna Gawron

Translated by: Albert Gatt, Antoine Cassar



**Antoine Cassar** jest urodzonym w Londynie maltańskim poetą, tłumaczem i redaktorem i aktywistą twórczym. Jego wiersze były prezentowane m. in. w Literary Hub, RN Books & Arts (Australia), France 3 TV, Radio Nacional de España, SFR 2 Kultur (Szwajcaria) i RTV Slovenija. *Czterdzieści dni* (2017) – obszerny wiersz traktujący o spacerowaniu jako formie autoterapii w procesie leczenia depresji i życiowych traum – został nagrodzony Malta National Book Prize oraz nominowany do nagrody Europejski Poeta Wolności w 2020 roku. *Paszport* (2009), wydany w formie antypaszportu, został opublikowany w kilkunastu językach i zaadaptowany na scenę przez sześć różnych teatrów – na Malcie, we Francji, w Belgii i Luksemburgu. *Merħba*, poemat o gościnności (2009) został nagrodzony United Planet Writing Prize w 2009 roku.

Antoine Cassar is a London-born Maltese poet, translator, editor, and creative activist. His poetry has featured on Lithub, RN Books & Arts (Australia), France 3 TV, Radio Nacional de España, SFR2 Kultur (Switzerland), and RTV Slovenija, among others. *Erbgħin Jum (Forty Days, 2017)* – a book-length poem on childhood trauma, depression, and walking as a process of healing – was awarded the 2018 Malta National Book Prize, and shortlisted for the 2020 European Poet of Freedom award. *Passaport* (2009), a long poem printed in the form of an anti-passport for all peoples and all landscapes, has been published in over a dozen languages; adapted for the stage by theatre groups in Malta, France, Belgium, Luxembourg and Canada; and set to music in France, Italy and Australia. *Merħba, a poem of hospitality* (2009) was awarded the United Planet Writing Prize in 2009.

## **8 ħajki bla fruntieri**

1

L-ajruport. Tifel

ċkejken jaqbeż iċ-checkpoint.

Ma jafx b'fruntieri.

2

Tfajjel Sirjan

fuq il-kanvas tat-tinda

ipingi d-djar.

## **8 haiku bez granic**

1

Lotnisko. Przy odprawie  
chłopczyk przeskakuje barierki.  
Nie widzi granic.

2

Na pałatce swojego namiotu  
syryjski chłopiec  
maluje dom.

## 8 no-border haiku

1

The airport. Boy leaps  
over the customs checkpoint.  
He knows no borders.

2

A Syrian boy  
paints houses on the canvas  
of his tent.

## Passaport

(...)

Tiegħek

dan il-passaport

ghall-popli kollha,

b'bandiera qawsalla, u b'arma ta' rundun idur mal-globu,

bil-lingwi kollha li trid, ufficjali u mhux,

bil-qoxra kaħla oċean, jew hamra demm, jew sewda faħam lest għall-ħruq, aghżel int,

mur bih fejn tixtieq, il-passaġġ sikur u mberraħ, il-bieb maqluġ miċ-ċaċċiż,

tista' tidħol u toħroġ bla biża', bla ħadd ma jwaqqfek,

bla ħadd ma jaqbżek fil-kju, jew jitfgħek wara nett, m'hemmx x'tistenna,

bla ħadd ma jgħajjatlek *Ihre Papiere bitte!*, iqabbdek it-takikardja bil-bjudija ta' sebgħu,

bla ħadd ma jpperreċ jew iwerreċ għajnejh skont il-prodott domestiku gross per capita tan-nazzjon li tħalli warajk,

bla ħadd ma jgħoddok b'barrani, aljen, kriminal, immigrant illegali, jew extra-Komunitarju, ħadd mhu żejjed,

bla ħadd ma jgħajrek żibel, imbarazz, xadin, spic, gringo, paki, wog, chink,

bla ħadd ma jippuntalek kalaxnikov, jew in-nejbiet ta' kelb imġewwaħ lesti għal lahmek,

bla ħadd ma jġiegħlek toqgħod kokka mal-hajt, ħa jdeffislek idu midilka minn taħt u jfittex bil-kwiet,

bla hadd ma jsakkrek gol-ksieħ ta' gabuba, u jqalftek 'il barra wara tliet iljieni ħolm ikrah mingħajr spjega ta' xejn, bid-demm għadu m'cappas ma' sormok...

Mur bih fejn tixtieq, m'hemmx b'zonn turih,

m'hemmx b'zonn taġhti ismek, il-fejn u l-meta twelidt, is-sess, il-professjoni, jew ir-razza u r-radika,

m'hemmx b'zonn numru tas-serje, ritratt qadim u mdejjaq, ċippa bil-qisien ta' ġismek, jew dejta u dati oħra, bil-kif u x'fatta,

m'hemmx b'zonn titgħammex bi sken retinali, għajnejk sbieħ tista' żżommhom għalik, u għal min tħobb,

m'hemmx b'zonn timla l-kaxex mill-A sal-Q, b'linka sewda, IN BLOCK CAPITALS AND IN ENGLISH,

m'hemmx b'zonn iġġib firma m'għand is-sindku, m'għand avukat jew nutar, u wisq inqas mingħand il-kappillan,

m'hemmx b'zonn titlaq sa 90 jum iehor, jew 30 jekk tgħix f'pajjiż zgħir li tad-dwana qatt ma semgħu bih,

m'hemmx b'zonn tkun individwu b'valur nett m'oghla s-smewwiet, b'xi €650,000 xi troxx u kapaċi tixtri penthouse bla ma qatt ikollok tirfisha,

(...)

m'hemmx b'zonn ċertifikat ta' naturalizzazzjoni, m'intix oġġett jew suġġett,

m'hemmx b'zonn tkun robot b'wiċċ ta' gidmejmun u b'moħħok imqabba mal-blockchain,

m'hemmx b'zonn tkun wieħed mill-50,000 isem imtelliġha b'lotterija kull sena għall-Green Card,



m'hemmx bżonn thallas 55 jew 71 jew 180 dollaru, bil-flejjes ezatti, għax inzertajt twelid t f'pajjiż ta' gvern assassin,

m'hemmx bżonn tingazza tliet sığhat fl-eqqel tax-xitwa, sa gğib ilsienek silga, biex imbagħad idahħluk għall-intervista u jsaqsuk intix terrorist,

m'hemmx bżonn tqatta' tmintax-il xahar minn hajtek tiğgerra fit-tajn mas-suldati u s-snieter għas-servizz tal-istat,

m'hemmx bżonn tqatta' tmintax-il xahar minn hajtek tistenna li t-talba tal-ażil titharrek miż-żiffa għol-bosk t'uffiċċju mudlam,

(...)

Tiegħek

dan il-passaport

għall-popli kollha, u għal kull pajsagğ,

mur bih fejn tixtieq, m'għandekx bżonn viżi jew timbri,

tista' titlaq u tibqa' kemm trid, ma jiskadix,

tista' tirrinunzjah, mhuwiex proprjetà ta' gvern, ta' duka jew reġina, jew jista' jkollok għal wiehed tnejn,

jekk trid, tista' thallih id-dar, jew tarmih fiż-żibel, hadd mh u se jistaqsi għalih,

jekk trid, tista' tgarah fil-baħar, ħa tara l-linka tizzelleġ, il-paġni jittqattgħu, u n-niket ta' wiċċek imqaddem jinħall fil-mewġ u fil-melħ,

jekk trid, tista' tixħtu fl-arja, ħa tarah jiftaħ bħal gwinħajn jittajru fir-riħ,

u inti, jekk trid,

bih.

## Paszport

(...)

Twój,

ten paszport

dla wszystkich ludzi,

z tęczęwą flagą i godłem wędrowniej gęsi okrążającej ziemską kulę,

we wszystkich językach, w jakich chcesz – oficjalnych czy też w dialektach,

oceanicznogranatowy, krwistoczerwony, czy czarny jak węgiel gotowy do spalania – ty wybierasz,

weź go dokąd chcesz, to bezpieczne i wolne od przeszkód przejście: drzwi wyjęte z zawiasów,

możesz wjechać lub wyjechać bez strachu – nikt cię nie zatrzyma,

nikt się przed ciebie nie wepchnie, ani nie odeśle cię na koniec, nie musisz czekać,

nikt nie powie ci *Ihre Papiere bitte!*, przyprawiając swoim błędym palcem o kołatanie serca,

nikt nie będzie się krzywił ani wgapił w ciebie proporcjonalnie do PKB kraju, który za sobą zostawiasz,

nikt nie napiętnuje cię, przyklejając łatkę obcego, cudzoziemca, przestępcy, nielegalnego imigranta czy obywatela państwa pozawspólnotowego – nikt nie jest tu zbędny,

nikt nie określi cię słowami: brudas, kacap, ciapata, kebab, asfalt, czarnuch, Żydówka czy kozojebca,

nikt nie powie o tobie, że przenosisz różnego rodzaju pasożyty, pierwotniaki, cholereę, dezynterieę czy inne groźne choroby,

nikt nie będzie celował w ciebie z kałasznikowa ani straszyl cię ostrymi  
kłami wygłodniałych psów,

nikt nie każe ci kucać przy ścianie i nie wsunie dobrze zwilżonej dłoni, by  
spokojnym ruchem badać cię tam u dołu,

nikt nie zamknie cię w lodowatej celi tylko po to, by wyrzucić cię z niej  
po trzech piekielnych nocach, bez żadnych wyjaśnień i ze śladami ledwie  
zakrzeplej na tyłku krwi...

(...)

Weź go tam, gdzie chcesz, nie musisz nigdzie go okazywać,

nie musisz podawać swojego imienia, miejsca ani daty urodzenia, płci,  
zawodu, rasy ani korzeni,

nie musisz podawać numeru seryjnego, starego, nerwowego zdjęcia,  
czipa z rozmiarem ciała, ani też żadnych danych o tym co, gdzie i jak,

nie musisz ślepnąć od skanera tęczówki – twoje piękne oczy należą tylko  
do ciebie i do tych, których kochasz,

nie musisz wypełniać druczków z punktami od litery A do litery Q,  
czarnym długopisem, IN BLOCK CAPITALS AND IN ENGLISH,

nie musisz prosić o podpis burmistrza, prawnika ani notariusza, ani, tym  
bardziej, proboszcza,

nie musisz wyjeżdżać po 90 lub 30 dniach, jeśli żyjesz w małym kraiku, o  
którym celnicy najwyraźniej nigdy nie słyszeli,

nie musisz mieć rezerwacji hotelowej, biletu powrotnego, oficjalnego  
zaproszenia ani dowodu posiadania wystarczających środków  
pieniężnych,

(...)

nie musisz przedkładać świadectwa uzyskania obywatelstwa – nie jesteś niczym przedmiotem ani podmiotem,

nie musisz składać podania o dodatkowy paszport by móc jechać z Bejrutu do Tel Awiwu, z Manili do Bagdadu, z Prisztiny do Belgradu, ze Skopje do Nikozji albo odwrotnie,

nie musisz posiadać laissez-passer aby przedostać się do Brazylii z Republiki Środkowoafrykańskiej, Bhutanu albo Tajwanu,

nie musisz znajdować się na liście 50 tysięcy nazwisk losowanych rokrocznie w ramach loterii wizowej,

nie musisz wykładać 55, 71 czy 180 dolarów – reszty nie wydają – bo tak się złożyło, że urodziłeś się w bandyckim państwie,

nie musisz odmrażać sobie palców u stóp w samym środku zimy trzy niekończące się godziny i język nie musi zamarzać ci w sopel, do chwili aż nie wezwą cię na przesłuchanie i nie spytają, czy nie jesteś terrorystą,

nie musisz grzęznąć przez jedenaście miesięcy w błocie, klnąc, wraz z innymi żołnierzami i ich strzelbami – ku chwale ojczyzny,

nie musisz czekać długimi latami w kolejce do urzędu aż przeciąg nie wciągnie cię w wilgotną puszcę ciemnych biur szeleszczących twoim wnioskiem o nadanie statusu uchodźcy,

(...)

Twój

ten paszport

dla wszystkich ludzi i pejszaży,

zabierz go dokąd chcesz, nie trzeba w nim pieczętek ani wiz,

możesz wyjechać lub zostać, jak wolisz, jego ważność nie upływa nigdy,

możesz się go zrzec, nie jest własnością państwa, rządu, królowej ani

prezydenta, możesz też mieć ich wiele,

jeśli chcesz, możesz zostawić go w domu albo wyrzucić do kosza – nikt cię o niego nie poprosi,

jeśli chcesz, możesz go wrzucić do morza i patrzeć, jak rozplywają się litery, jak odpadają strona po stronie, a smutek twojej zmęczonej twarzy niknie gdzieś pośród soli i fal,

jeśli chcesz, możesz cisnąć nim w powietrze i patrzeć jak łopocze po czym wzbija się,

i zabiera ze sobą, jeśli chcesz,

w dal.

## Passport

(...)

Yours

this passport

for all peoples,

with a rainbow flag, and the emblem of a migratory goose encircling the globe,

in any language that you please, official, dialectal,

in ocean blue, blood red, or coal black ready for the pyre, the choice is yours,

take it where you will, your passage is safe and unobstructed, the door unscrewed from the jambs,

you can enter and leave without fear, there is no one to stop you,

no one to jump you in the queue or send you to the back, no need to wait,

no one to say *Ihre Papiere bitte!*, quickening your heartbeat with the pallor of his finger,

no one to squint or glare at you in proportion to the GDP per capita of the nation you've left behind,

no one to brand you stranger, alien, criminal, illegal immigrant, or extra-communautaire, nobody is extra,

no one to call you spic, gringo, paki, cholo, creamy, sudaca, golliwog, chink,

no one to hold you at the business end of a kalashnikov, or the crowded, craggy canines of a half-starved dog,

no one to squat you down against a wall and slip a well-lubed hand from underneath and calmly probe,

no one to lock you up in an icy cell, to throw you out again after a sweaty three-night ordeal, no reasons given, with blood that's barely dried against your arse...

Take it where you will, there is no need to show it,

no need to give your name, the where and when of your birth, your sex, profession, race or roots,

no need for a serial number, a vexed old picture, your vital measurements on a silicon chip, or any other dates or data, your whys and wherefores,

no need to be blinded by a retinal scan, your beautiful eyes are yours to keep, and to offer to the ones you love,

no need to fill in sections A through Q, in black ballpoint pen, IN BLOCK CAPITALS AND IN ENGLISH,

no need to obtain a signature from your mayor, from a lawyer or notary, and least of all from your parish priest,

no need to leave within 90 days, or 30 if you live in a small country the customs officials never seem to have heard of,

no need for a return ticket, a hotel reservation, an official letter of invitation, or proof of monetary means,

(...)

no need for a naturalisation certificate, you are not a subject or object,

no need to request an extra passport to take a trip to Tel Aviv from Beirut, Baghdad from Manila, Belgrade from Prishtina, Nicosia from Skopje, or the other way round,

no need for a laissez-passer to enter Brazil from the Central African Republic, from Bhutan or Taiwan,

no need to be among the 50,000 names drawn yearly in a lottery for a Green Card,

no need to fork out 55, or 71, or 180 dollars, no change given, because you happen to have seen the light of day in a cowboy democracy or rogue state,

no need to freeze your tail off for three interminable hours at the height of winter, until your tongue ices over, to be finally summoned in for the interview and asked if you are a terrorist,

no need to spend eighteen months of your life cursing through the sludge with fellow guns and soldiers at the state's behest,

no need to spend eighteen months of your life waiting for the breeze to sweep through the dank forest of an office and rustle your request for asylum,

(...)

Yours

this passport

for all peoples, and for all landscapes,

take it where you will, there is no need for a stamp or visa,

you can leave or stay as you please, it does not expire,

you can renounce it, it is not the property of the government, duke or queen, you may even have several,

if you want, you can leave it at home, or throw it in the garbage, nobody will demand it,

if you want, you can throw it to the sea, and watch as the ink runs, the



pages tear, and the unkempt sadness of your face dissolves in the waves  
and the salt,

if you want, you can hurl it into the air, and watch it flutter and take  
flight on the wind,

taking you, if you want,

with it.

## **Erbghin Jum**

Lejl 4

Missier l'inti fl-infern li hloqt b'idejk  
ma' kull daqqa ta' ponn fuq għajnejn ommi,  
ma' kull sawta ta' ċinturin fuq dahri,  
ma' kull għajta miġnuna li għadha ddamdam  
id-dar tletin sena wara li ġġarrfet,

*jien ir-raġel u tiegħi tgħaddi dejjem,  
aqgħmel kif qed ngħidlek inkella noqtlok,  
jekk titlaq 'l uliedek ma tarahom qatt*

ma' kull kelma li sammartilna f'rasna  
b'martell il-kburija mwahħhal ma' jdejk,

*telqitkom, ma tridkomx, dik mhijiex ommkom,  
liem'omm qatt abbandunat lil uliedha?,  
tfittxuha xejn, insibilkom omm ġdida*

ma' kull qatra semm li szejtna mal-mejda  
u kull f'għoxxommok kif taqbzilna demgħa,

(...)

Missier l'inti fl-infern li hloqt b'idejk,  
li shitt ismek stess, saltnatek farraktha,  
ma kienx li ridt int fis-sema jew fl-art,  
il-hobza ta' kuljum tajthielna dejjem  
bil-patt li 'l ommna nħassruha minn moħħna  
u minn ġildna u minn demmna u minn għeruqna,  
li naħfrulek dnubietek bla ma tindem,  
li ngerrgħu f'ismek it-tigrib u d-deni  
u naqblu li hekk ikun sal-jum li tmut —  
ma nwegħdekx li naħfirlek qabel nifhmek,  
ma nwegħdekx li se nifhmek qabel nidfnek.  
Tletin sena naħrab 'l ommi fil-mera.  
Thallinix nistħi wkoll għax insir nixbhek.

## Czterdzieści dni

Noc 4

Ojczy, któryś jest w piekle stworzonym przez siebie  
każdą pięścią, którą okładałeś oczy mamy,  
każdym jękiem pasa na moich plecach,  
każdym chorym wrzaskiem, który nadal rozdziera  
ściany zawałonego od 30 lat domu.

*ja tu rządę i ma być jak każę,  
rób co mówię albo ci zajebię,  
zostawię i już nigdy nie zobaczysz bachorów*

Każdym słowem, które wbijałeś nam do głowy  
młotkiem przyklejonym do dłoni,

*zostawiła was, nie chce was, nie jest waszą mamusią,  
co to za matka, co porzuca swoje dzieci?  
nawet nie próbujcie jej szukać, znajdę wam nową*

każdą zatrutą kroplą, którą karmiłeś nas od ósmego roku życia,  
każdym kurwatwojamać, gdy zobaczyłeś u nas choć jedną łzę

(...)

Ojcie, któryś jest w piekle stworzony przez siebie,  
zbrukałeś imię twoje, zniszczyłeś królestwo twoje,  
nie będzie go ani w niebie, ani na ziemi  
chleba naszego powszedniego dasz nam,  
jeśli wymażemy matkę z pamięci, skóry, krwi i korzeni  
i bez wyrzutów odpuścimy ci winy twoje,  
a w imię twoje damy się zwieść na pokuszenie  
i dopuścimy, by to trwało po dzień śmierci twojej –  
nie obiecuję, że ci wybaczę, nim cię nie pojnę,  
nie obiecuję, że cię pojnę, nim nie pogrzebię.  
Trzydzieści lat uciekam od swojej matki w lustrze.  
Nie daj mi się wstydzić też dlatego,  
że zaczynam przypominać cię.

## Forty days

### Night 4

Father who art in the hell thy hands created  
with each fist planted in my mother's eyes,  
with each lash of the belt upon my back,  
with each demented yell still splitting the walls  
of the house thirty years after its collapse,

*I'm the man of the house and what I say goes,  
do as I say or I'll fucking kill you,  
leave and you'll never see your kids again*

with each word you pounded into our heads  
with the hammer so proudly glued to your palms,

*she left you, she don't want you, she's not your mum,  
what mother would ever desert her children?,  
don't bother looking for her, I'll find you a new one*

with each drop of poison you fed us at the table  
and each fuckyourmother as a tear escaped us,

(...)

Father who art in the hell thy hands created,  
who cursed thine own name, crushed thine own kingdom,  
thy will was not done either in earth or heaven,  
thou gavest us our daily bread on condition  
that we erase our mother from our minds,  
from our skin, from our blood and from our roots,  
that we forgive thy trespasses without remorse,  
that we forbear temptation and evil in thy name  
and agree that it be so till the day you die —  
I can't promise to forgive before I understand you,  
I can't promise to understand before I bury you.  
Thirty years fleeing my mother in the glass.  
Do not let me feel shame too lest I take after you.

## **Erbgħin Jum**

Lejl 20

Hija, fejn mort tistaħba? Għadek lanqas  
tlaqt timxi, il-ħalib qares għadu joqtor  
minn mal-gažaža, u diġà bdejt tfittex  
id-dalma fir-rokna tal-gwardarobba?

(...)

Isa xbin, oħroġ, ha naqralek storja  
li ktibt dwar mostru ikrah lewn il-faħam  
li tela' b'rokit sal-għanqbut tal-kwiekeb  
u wehel hemm sa xxabbtet lejħ il-brimba  
u belgħitu b'ħatfa bir-rokit b'kollox.

(...)

Tibkix għax se jismagħna, tagħmilx taħtek  
għax inkella se nibda jien ukoll  
u malajr ixommni u jiġi jgħajjarni  
u jtini xebgħa bħal tal-gimgħa l-oħra  
u jkollni nibqa' d-dar biex tal-iskola  
ma jidhqux bija ħabba t-tbengil f'wiċċi.

(...)



## **Czterdzieści dni**

Noc 20

Braciszku, gdzieś ty się schował?  
Ledwo zacząłeś chodzić, skwaszone mleko  
dalej kapie ci ze smoczka, a ty już szukasz  
ciemności w rogach szaf?

(...)

No chodź, kolego, wylaż stamtąd, poczytam ci historię,  
która napisałem o nocnym potworze,  
co leci rakieta w pajęczynę z gwiazd  
i łapie się w nią, a pająk schodzi do niego  
i zjada go i tę raketę, i to wszystko.

(...)

No nie płacz, bo usłyszą, nie sikaj pod siebie,  
bo ja też tak zrobię, a wtedy on mnie wywacha  
i nakrzyczy na mnie, i uderzy jak tydzień temu, i będę musiał  
zostać w domu, żeby koledzy z klasy  
nie śmiali się z moich siniaków na twarzy

(...)

## **Forty Days**

Night 20

Little brother, where have you come to hide?  
You've barely learnt to walk, your dummy  
still dripping with sour milk, and already you seek  
the darkness of a corner in the wardrobe?

(...)

Come on mate, come out, I'll read you a story  
I wrote about a hideous monster of the night  
that rides a rocket to the web of stars,  
gets stuck, then the spider creeps toward it  
and gobbles it up, rocket and all.

(...)

Don't cry or he'll hear us, don't piss yourself  
otherwise I will too, and he'll sniff me out  
and scold me and whack me like last week  
and I'll have to stay home so my schoolmates  
don't laugh at the bruises on my face.

(...)

## **Erbgħin Jum**

Jum 35

(...)

Hawn ġebbla forma ta' qalb. Tirfishiex.

Hawn gżira tal-ħażiż. Tintilifx fiha.

Hawn għajnejn jgħassu mill-qoxra taz-zkuk:  
tella' l-beritta kemm kemm, u ibqa' għaddej.

(...)

Il-mixi faċli tant. Il-mixi iebes.

Il-mixi gost-uġiġħ li jżommok fietel

u jterraq tul il-vini u jibqa' dieħel

sal-ibgħad ħajt tal-qalb, sa fond il-ġisem.

(...)

## **Czterdzieści dni**

Dzień 35

(...)

Kamień o kształcie serca. Nie stawaj na nim.

Wyspa mchu. Nie zatrac się w nim.

Czuźne oczy w korze drzew,

uchyl przed nim czoła i pójdź dalej.

(...)

Chodzenie jest takie proste. Chodzenie jest takie trudne.

Chodzenie to przyjemność złączona z bólem,

która trzyma cię w ciepłe i wędruje

po żyłach, i przechodzi jeszcze dalej

do najdalszego muru serca, do głębi ciała.

## **Forty Days**

Day 35

(...)

A heart-shaped stone. Don't step on it.

An island of moss. Don't lose yourself in it.

Watchful eyes in the bark of the trees:

give a slight doff of the hat, and walk on.

(...)

Walking is so easy. Walking is hard.

Walking is a pleasure-pain that keeps you warm

and travels through the veins and wends its way in

to the farthest wall of the heart, to the depths of the body.

(...)

## **Erbgħin Jum**

Lejl 40

Wied, aħsel dal-ħolm mielaħ minn ġo dmugħi.

Lahlaħli l-pori kollha. Għarraq qlugħi.

Imlieli fommi ħa jitgħallem jinxef.

Rembilni darba tnejn. Aghsarli għeruqi.

Qattarli l-qalb sa ma jibqax x'jinkixef.

U iġbed il-kutra kaħla bil-mod fuqi.

## **Czterdzieści dni**

Noc 40

Zatoko, zmyj słone sny z moich łez.

Obmyj każdy por skóry. Zatop moje żagle.

Wypełnij usta, by nauczyły się schnąć.

Przewróć raz i drugi. Wyźmij z ziemi moje korzenie.

Odsącz moje serce, by nie ukrywało już niczego więcej.

I delikatnie naciągnij na mnie swój błękitny koc.

## **Forty Days**

Night 40

Cove, wash these salt dreams from my tears.

Rinse my every pore. Drown my sails.

Fill my mouth so it shall learn to dry.

Roll me over. Wring out my roots.

Drip my heart till there is no more to reveal.

Then pull the deep blue blanket gently over me.



## **Mam jedną i wiele twarzy**

Mam jedną i wiele twarzy  
z czym chyba nigdy się nie oswoję  
Nawet jakbym próbował  
przytrzymać je rękami  
przeciekają mi między palcami  
spływają krętymi strużkami  
do dolin moich dłoni

Poranne lustro bywa polem  
bitwy pomiędzy  
twarzą wczorajszą a jutrzejszą,  
pobladłym spojrzeniem dziecka-imigranta  
a zarostem spryskanym solą,  
niezręcznymi kolonialnymi dźwiękami  
barbarzyńcy z krwi i kości  
a słonecznym uśmiechem marnotrawnego wnuka  
który powrócił na zawsze

Nie zauważyłem wcześniej u siebie  
tych wszystkich zmarszczek na czole  
układających się w pięciolinię  
Muszę ją nieco wyciszyć

Bruzdy kołyszą się jak fale  
Boję się że się w nie zapatrzę i zatoneę

Nim wywlekę te wszystkie swoje twarze  
na zewnątrz, na ulice,  
przepchnę między biurkami,  
gotowe na to by przesłuchać je, poćwiartować  
i posiekać w polityczne mapy,  
pokroić w kostkę i poszatkować  
w geograficzne siatki płaskich map  
muszę znowu spytać siebie  
*Skąd jesteś?*

Zależnie od światła  
lub od języka w którym wstanę  
odpowiem szyfrem,  
wijącym się zdaniem  
lub prymitywnym rykiem

*Skąd jesteś?*  
Jeszcze za bardzo nie wiem  
wciąż nad tym pracuję  
Spytaj mnie pod wieczór  
lub za dwadzieścia lat

*Skąd jesteś?*

Urodzony godzinę przed swoją strefą czasową  
odtąd nieustająco  
ścigam swój przyszły cień

*Skąd jesteś?*

Chyba najbardziej z Malty  
ale jej język bywa mi obcy  
Mój język to czasem trampolina  
dla dźwięków szukających mowy  
Moj język to czasem  
ostatnia deska ratunku dla słów  
rzuconych by utonąć w kakofonii ciszy

*Wracaj do siebie ciapaku jebany*

*¿Malta, como el whisky? ¿Es un país?*

*Mela Malti? Eeee sorry ħija, ħsibtek turist*

*Do youuuu live in a red packeeet?*

*Malta, pues claro, iel doce a uno!*

*Mhux barra tgħix int? Mela agħlaq ħalqek*

Chyba powinienem już umieć  
odbijać od siebie te słowa

jak światło od okładki atlasu

Potrafię codziennie kilometrami  
zakładać kolejne maski  
których nigdy sam nie wybrałem  
doprowadzać samego siebie  
do własnego nieokreślonego ja  
witać otwarcie podmuch wiatru  
nie patrząc skąd wieje

Od Wielkich Rowów Afrykańskich  
do Camden Town  
czy innego miejsca urodzenia  
jest dziesięć tysięcy pokoleń  
To mniej więcej dwa do potęgi  
dziesięciu tysięcy przyjść na świat  
Wyobraź sobie te wszystkie matki  
ich twarze wijące się w bólu  
rozkwitające radością  
krzyczące przez całe stulecia  
Jest z czego po cichu być dumnym

Gdy będziesz wieczorem kłaść swój język do snu  
z każdym wydechem

podziękuj bez słów  
Gdy wreszcie wróci światło  
powinieneś pogodzić się  
z każdym milimetrem kwadratowym  
twojej niezwyklej twarzy

## **My face is one and many**

My face is one and many  
I never seem to get used to it  
However much I try  
to hold it in my hands  
they trickle in twisting streams  
slipping through my fingers  
and down the valleys of my palms

Some mornings the mirror  
is a battlefield –  
between yesterday's face  
and tomorrow's,  
between the pale stare of an immigrant child  
and a salt-sprayed stubble,  
between the awkward colonial consonants  
of a born-and-bred barbarian  
and the sunlit smile of a prodigal grandson  
finally back to stay

I had not noticed all these furrows  
on my forehead  
almost a musical stave

I need to turn the volume down  
The furrows undulate  
like the waves of a sea  
If I stare too long I fear I'll drown

Before I haul my faces outside  
thrust them along streets  
shove them through offices  
ready to be questioned and quartered  
sliced into political maps  
diced and slotted  
into flat-earthed graticules  
I need to ask myself one more time  
*Where are you from?*

Depending on the light  
or language I wake up in,  
I might respond in a riddle,  
a snaking sentence,  
or a primitive yawp

*Where are you from?*  
Well, I'm not quite sure yet  
I'm still working on it

Ask me again tonight  
or in twenty years' time

*Where are you from?*

I was born an hour before my time zone  
and have been chasing my future shadow  
ever since

*Where are you from?*

Maltese, if you will,  
though not the most native of speakers  
My tongue, at times, is a springboard  
for words in search of a language  
My tongue, at times, is a plank  
for words sent out to drown  
in a cacophonous silence

*Go home you fuckin' paki*

*¿Malta, como el whisky? ¿Es un país?*

*Mela Malti? Eeee sorry ħija, ħsibtek turist*

*Do youuuu live in a red packeeet?*

*Malta, pues claro, iel doce a uno!*

*Mhux barra tgħix int? Mela aghlaq ħalqek*



By now I should have learnt  
to let these words bounce off me  
like light off the cover of an atlas

Each day it can take me several kilometres  
to shed the masks

I never chose to wear  
to walk myself into my undefined  
and indefinable self  
to ever so simply welcome  
the rinse of the wind  
regardless of its direction

From the Great Rift Valley  
to Camden Town  
or any other birthplace  
an estimated ten thousand generations  
That's two to the power  
of ten thousand childbirths,  
give or take  
Imagine the face of each mother  
shrivelling with pain  
blossoming with joy  
shrieking down the centuries

This is something to be quietly proud of

Tonight when you put your tongue to sleep  
remember to give a tacit thank you  
with each exhalation

By the time the light returns  
you should have made peace  
with every square millimetre  
of your singular face



**Informacje o poprzednich publikacjach utworów /  
Information on the previous publications of the poems:**

*8 ħajki bla fruntieri (s. 4 / p. 4)*

Ippubblikati fi: <https://www.migrationmuseum.org/the-poetry-of-migration/>

*8 haiku bez granic (s. 5 / p. 5)*

Tłum. Zuzanna Gawron, poprawione.

Publikacja: <https://2020.wierszewmiescie.eu/wiersze/malta>

*8 no-border haiku (s. 6 / p. 6)*

Translated by the author

Published in: <https://www.migrationmuseum.org/the-poetry-of-migration>

*Passaport (s. 7–9 / p. 7–9)*

Published in: 4th edition of the Maltese *Passaport*, published by Ede Books, 2024.

*Paszport (s. 10–13 / p. 10–13)*

Tłum. Zuzanna Gawron

Publikacja: Wojewódzka Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury, Poznań, 2022.

*Passport (s. 14–17 / p. 14–17)*

Co-adapted from the Maltese by the author with Albert Gatt.

6th edition of the English, as published in the 4-language version by Sanje, 2018 (Slovenia).

*Erbgħin Jum (s. 18–19, 24, 27, 30 / p. 18–19, 24, 27, 30 )*

Ippubblikati fi: *Erbgħin Jum* (EDE, 2017)

*Czterdzieści dni* (s. 20–21, 25, 28, 31 / p. 20–21, 25, 28, 31)

Tłum. Zuzanna Gawron

Publikacja: Instytut Kultury Miejskiej, Gdańsk, 2019.

*Forty days* (s. 22–23, 26, 29, 32 / p. 22–23, 26, 29, 32)

Co-adapted from the Maltese by the author with Albert Gatt.

<https://www.versopolis.com/poet/252/antoine-cassar>

*My face is one and many* (s. 38–42 / p. 38–42)

Originally written in English by Antoine Cassar.

Published in: *Więcna (Our Face)*, a book of photographic portraits by Zvezdan Reljić, Ede Books, 2018.

Projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym programu Unii Europejskiej  
Kreatywna Europa.

This project has been funded with support of the Creative Europe Programme  
of the European Union.

© for the original poems: Antoine Cassar

© for the English translations of the poems: Antoine Cassar and Albert Gatt

© for the Polish translations of the poems "Czterdzieści Dni" (p. 20-21, 25, 28, 31):  
Instytut Kultury Miejskiej

© for the Polish translations of other poems: Zuzanna Gawron

Wydawca/publisher: Krakowskie Biuro Festiwalowe

Skład/composition: Natalia Bieniek, KBF

Druk/print: Paperlove sp. z o.o., ul. Biskupińska 21, 30-732 Kraków

ISBN 978-83-65270-48-1

[www.kbf.krakow.pl](http://www.kbf.krakow.pl)

[www.miloszfestival.pl](http://www.miloszfestival.pl)

[www.versopolis.com](http://www.versopolis.com)

*Milosz* 365

 **Kraków**

**kbf:**

 **KRAKOW**  
UNESCO CITY  
OF LITERATURE

 **VERSOPOLIS**  
where  
poetry  
lives

 **Co-funded by  
the European Union**



...kop pestku...  
...byla hladna...  
...prestav' strelac' mimi z p...  
...jej juri zavrasu kucage sig plecy.  
...to robie u ov...

